

# KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie  
9.350.000

**CENA OGŁOSZENI:**  
1-sza str. i w tekście 8000 mk. za wiersz milimetryczny (str. 10 szpalt).  
Nekrologi . . . . . 50000 " " " " " " " " " " " "  
Nadesłane po tekście 50000 " " " " " " " " " " " "  
Zwyczajne . . . . . 3000 " " " " " " " " " " " "  
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

**CENA PRENUMERATY:**  
Miesięcznie w Łodzi . . . . . mk. 3.300.000  
" " kraju . . . . . " 4.200.000  
" " zagranicą . . . . . " 6.000.000  
Odnoszenie do domu 250000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głossem Polskim”, wraz z odnoszeniem 8.300.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106  
Telefon nr. 7-99.

## Kto teraz kupi dolary

przysłuży się państwu!

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się sprzedaż obligacji pożyczki dolarowej, opiewającej na dolary i płatnej w dolarach.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). W dzisiejszym numerze Monitora Polskiego ukazało się rozporządzenie ministerstwa skarbu w sprawie emisji pożyczki dolarowej, dokonywanej na zasadzie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, działającego na mocy ustawy o specjalnych pełnomocnictwach.

cena emisyjna obligacji pożyczki dolarowej wynosi 5 dolarów, płatnych w dolarach efektywnych względnie w złocie lub walutach obcych z doliczeniem bieżącej wartości kuponu procentowego. Termin rozpoczęcia sprzedaży obligacji tej najnowszej wewnętrznej pożyczki państwowej naznaczono na dzień dzisiejszy t. j. 12 marca 1923.

## Stan rachunków P. K. K. P.

WARSZAWA, 12 marca. (Pat). Ostatnio ogłoszony stan rachunków P.K.K.P. na dzień 29 lutego wykazuje, że instytucja ta w przebiegu okresu sanacyjnym spełnia dodatkowo obowiązki regulowania życia gospodarczego. Niezmieniony od dnia 1 lutego dług skarbu państwa i trwała stabilizacja marki, pozwoliła P.K.K.P. na odpowiednie zwiększenie działalności kredytowej dla przemysłu i handlu.

stosunku z 43,916 miliardów marek do 7,216 miliardów marek, zaś pożyczki terminowe z 54,181 miliardów do 83,829 miliardów mk. Jednocześnie P.K.K.P. zwiększyła wydatki swoje aktywa przez wzmocniony zakup walut zagranicznych, których zapas w dn. 31 grudnia roku ubiegłego wyniósł 4,632 miliard. marek, w dniu 31 stycznia doszedł do 10,483 milj. marek, zaś na dzień 29 lutego wyniósł 19,334 miliardy, co w stosunku do 31 grudnia stanowi wzrost 4,5-krotny i w stosunku zaś do 1 lutego prawie 2-krotny.

Obieg banknotów w porównaniu z dn. 31 stycznia zwiększył się o 60 procent. Portfel rezerwowy zwiększył się w tym samym

## Zmiany na stanowiskach wojewodów.

WARSZAWA. (Tel. od naszego koresp.). Zapowiedziane zmiany na stanowiskach wojewodów poza nomin. p. Kowalikowskiego zostały urzeczywistnione o tyle, że wojewoda śląski p. Schultis otrzymał dymisję ze stanowiska wojewody śląskiego i ze służby

państwowej wojew. a na jego miejsce zamianowany został wojewoda śląskim dr. Kacki. Na miejsce d-ra Kackiego dyrektorem departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych został p. Bolesław Kozłowski.

## Łość bezrobotnych fizycznych się zmniejsza.

Natomiast bezrobocie szerzy się wśród inteligencji.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Ministerstwo pracy stwierdza, że w ostatnim czasie państwowe urzędy pośrednictwa pracy notują zmniejszenie się lo-

ści bezrobotnych fizycznych, a natomiast daje się zauważyć silny wzrost bezrobotnych z kategorii pracowników umysłowych.

## W obawie wojny francusko-niemieckiej.

Projekt demilitaryzacji Nadrenji.

LONDYN, 12 marca. (PAT). — Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph”, pisząc w sprawie baktu między państwami zachodnimi a Niemcami, zaznacza, że szeroki pas terenu Nadrenji musi być demilitaryzowany. Ochrona tego terenu powinna podlegać zbiorowym gwarancjom państw zachodnich ligi narodów, albo obu tych czynników. Oznacza to, że liga narodów lub mocarstwa zachodnie

muszą udzielić gwarancji, że w obrębie tego pasa żadne przedsięwzięcia wojskowe nie będą się znajdowały oraz że nie mogą być przeruszane i transportowane wojska. W ten sposób prowadzenie wojny między Francją a Niemcami byłoby niemożliwym, a w najgorszym razie rozpoczęcie jej doznałoby zwłoki, tak, że tymczasem nastąpiłaby interwencja innych mocarstw.

## Walka z bandami w Macedonii.

SOFJA, 12 marca. (PAT). — Aresztowani wczoraj w Macedonii zostali internowani w Ratzgracie oraz innych miejscowościach Bułgarii wschodniej. Aresztowania w Sofji oraz w całym rezerwie miejscowości na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej trwały w dalszym ciągu.

W miarodajnych kół zaprzeczają wiadomości, jakoby powyższe aresztowania miały być dokonane na skutek przedstawienia wobec rządu bułgarskiego przez jedno z mocarstw obcych. Zarządzenia te przeprowadził rząd bułgarski z własnej woli, w celu dania dowodu, że pragnie zachowania pokoju.

## W obronie franka.

O ZMNIJSZENIE DŁUGU PŁYNNEGO FRANCJI.

PARYŻ, 12 marca. (PAT). — Minister de Lasteyrie zapowiedział, iż w krótkim czasie zostanie podjęte znaczne operacje konsolidacyjne, mające na celu zmniejszenie długu plynego Francji.

## OBAWY WE WŁOSZECH.

RZYM, 12 marca. (PAT). Z powodu znizki franka francuskiego obawia się tu zamknięcia rynku francuskiego dla eksportu włoskiego, który osiąga rocznie 700 milionów lirów. Handlowe domy francuskie zredukowały lub unieważniły poczynione już zamówienia na kwiaty i owoce.

## KUPONY NIEPODADKOWANE.

PARYŻ, 12 marca. (Pat). Izba przyjęła 425 przeciwko 135 głosami projekt ustawy, zwalniającej od podatku kupony od bonów obrony narodowej i bonów skarbowych.

## KIEDY WYBORY W ANGLJI.

LONDYN, 12 marca. (Tel. wł.). W kołach politycznych sądzą, iż wybory odbędą się na jesieni. — Biura wyborcze wszystkich 3-h partii poleciły swym filiom okręgowym poczynić przygotowania do akcji przedwyborczej.

## THEUNIS UTWORZYŁ GABINET.

BRUKSELA, 12 marca. (PAT). Gabinet Theunisa oficjalnie został ukonstytuowany. Składa on się z 6 katolików i 5 liberałów.

## CZAS LETNI.

PARYŻ, 11 marca. (PAT). Delegacja angielska, belgijska, holenderska i francuska zamowały się uzgodnieniem terminu zmiany czasu zimowego na letni. Postanowiono, że zmiana ta dla Francji, Belgii i Holandii nastąpi w nocy z dnia 29 na 31 b. m., oraz dla Anglii w nocy z dnia 12 na 13 kwietnia, zgodnie z brzmieniem odnośnej ustawy angielskiej.

## DOKOŁA KONSYSTORZA MARCOWEGO.

RZYM, 11 marca. (Pat). Zapowiedziany na koniec marca konsystorz odbędzie się po raz pierwszy w drodze wyjątku w Bazylice św. Piotra. Potwierdza się wiadomość, że wśród arcybiskupów amerykańskich jedynie arcybiskup N. Jorku i Chicago będą mianowani kardynałami, wobec tego liczba kardynałów Sanów Zjednoczonych dojdzie do 4-ch.

## KRÓLOWIE PODRÓŻUJĄ.

RZYM, 11 marca. (Pat) Rumuńska para królewska ma przybyć do Rzymu 14 kwietnia, zaś jugosłowiańska para królewska przybędzie w pierwszym tygodniu maja. Dnia 26 maja włoska para królewska i prawdopodobnie następcy tronu udadzą się do Londynu.

## ŚMIERĆ W GAZACH TRUJĄCYCH.

NOWY JORK, 11 marca. — Z kopalni Castlegate, gdzie 175 górników zostało zagrożonych, wydobyto dalsze 8 zwałonych zwłok. Odrznięte ilości duszących gazów tamują dostęp i wobec możliwości ratunek.

## Rynek pieniężny.

### DOLAR W WARSZAWIE.

Na dzisiejszej przedgieldzie warszawskiej obracano dolarami po kursie 9,450,000 mk.

### Urzędowa giełda walutowa.

#### GOTÓWKA:

Dolar 9350—9300  
Fr. franc. 362,5—360  
Funt ang. 40,050  
Liry 395

#### CZEKI:

Belgia 325—327  
Holandia 3475—3450  
Londyn 40250—39900  
Nowy Jork 9350—9300  
Paryż 380—370  
Praga 269,75—264  
Szwajcaria 1617,5—1605  
Włochy 395—389,75  
Frank zł. 1804  
8-proc. poż. zł. 15—15,05—15  
Bony złote 1,35—1,4  
Milionówka 1800  
Pożyczka dol. 5,6—5,64—5,6

### Giełda akcjoowa.

Bank Dysk. 35—34—35,5; 8 em. 30  
Bank Handl. 35—33—33,5  
Bank dla H. i P. 6,4—6,25—6,35  
Bank Wł. Pryw. 440—425—430  
Bank Kred. 3  
Polski Bank Handl. 9,5—10—9,75  
Bank Przem. Lw. 2,2—2,25  
Bank Zachodni 12—10,5  
Bank Ziem. Kr. we Lw. 825  
Bank Ziedn. Ziem Pol. 6  
Bank Zw. Sp. Zar. 24—23  
Bank Zw. Ziemian 750  
Cierata 950—925—940  
Sole Potasowe 30  
Grodzisk 4  
Kłewski 1,925—1,8—1,9  
Przem. Chem. 20—19—19,25  
Spiess 4,1—4,125  
Strem 80  
Wildt 900—950  
Elektr. Dąbrowa 450—500—450  
Elektryczność 8,6  
Pol. Tow. Elektr. 825—800  
Siła i Światło 2,375—2,725—2,8  
Chodorów 24—23,75  
Czersk 2,9—2,65—2,825  
Gostawice 5,7  
Częstocice 13—12,5—13,5  
Michałów 3—3,2—3,05  
War. Tow. F. Cukru 19,25—18,5  
Firley 3,6—3,8—3,775  
Łazy 730—700 (dr.) 750—760—725  
Drzewny P. i H. 1,71—1,7  
Przemysł leśny 475—500  
Węgiel (1) 26—24,75 (2) 26,55—26 (3) 27,5—26,75 (4) 28,25—27,75  
Nafta 2,15—2,225  
Pol. Prz. Naft. 4,5—4,35  
Nobel 6,8; 6 em. 6,5—6,4  
Lenartowicz 750—700  
Cegielski 2,75—2,825—2,725  
Pitzner 34—35—35,5 (2) 36—34—35,5 (4) 36—37,5 (dr.)  
Lilpop 3,35—3,25—3,3  
Modrzewów 49,05 (2) 54,5—51—52,5 (3) 60—55—56 (dr.)  
Norbiln 3,3—3,225—3,25 (1) 3,4—3,3—3,325 (2) 3,6 (dr.)  
Orthwin 2,5—2,55—2,4  
Ostrowiec 49—45,5—46  
Parowoz 1,9—2,1—2,025  
Pocisk 6,15—6,4—6  
Rudzi 8,6—8,45 (1) 8,7 (2) 8,85—8,9—8,875 (3) 9—9,15 (dr.)  
Starachowice 17,8—17,45—17,5  
Średniów 8  
Unia 27—28—27,5  
Ursus 5,4—5,5—5,3  
Zieleniewski 50,5—49—50  
Komople 3,1—2,95; 5 i 6 em. 2,8—2,7  
Zyrardów 1570—1595—1580  
Belpol 350—370  
Borkowski 5,75—5,5  
Wulkan 14—15  
Jabłkowski 950—900—950

Polbal 650—750  
Lloyd 650—500  
Skóry 325—335  
Syndykat Roln. 11,5—12,5—11,5  
Szumlin 400  
Tkanina 300  
Żegluga 750—700  
Haberbusch 27—28—27  
Klucze 6—5,7  
Korek 350—325 —  
Polus 850  
Pustelnik 5,5  
Spirytus 10—9,5 (2 i 3) 10,5—9,5 (4)  
Lombard 1  
T. H. T. 12—11,5—10

### Otwarcie giełdy paryskiej.

PARYŻ, 12 marca. (Pat). Południe  
Otwarcie giełdy:  
Londyn 108,50  
New York 25,26  
Belgia 87,10  
Hiszpania 314  
Włochy 103,50  
Szwajcaria 440  
Dania 385  
Holandia 947  
Norwegia 340  
Rumunia 13,75  
Szwecja 670

### Otwarcie giełdy londyńskiej.

LONDYN, 12 marca. (Pat). Południe  
Otwarcie giełdy:  
New York 430,37  
Francja 108,75  
Belgia 123,5  
Włochy 101,62  
Szwajcaria 24,855  
Hiszpania 34,64  
Portugalia 1,68  
Holandia 11,545  
Dania 27,825  
Norwegia 31,855  
Szwecja 16,355  
Helsinki 171,25  
Niemcy 19,50  
Austria 304,5  
Praga 148,5  
Ateny 300  
Brazylia 665

### Dzisiejsza giełda w Zurychu.

ZURYCH, 12 marca. (Pat). Południe  
Otwarcie giełdy:  
Holandia 215,5  
New York 580,25  
Londyn 24,85  
Paryż 22,30  
Mediolan 24,20  
Praga 16,76 i trzy czwarte.  
Budapeszt 0,0087  
Białostok 7,20  
Sofia 4,20  
Bukareszt 3,05  
Wiedeń 0,0081 i pięć ósmych.

### ODWOŁANY LOKAUT.

LONDYN, 11 marca. (Pat) W rezultacie całego szeregu pertraktacji między przedsiębiorcami i robotnikami przemysłu tkackiego w miejscowości Lancashire zapowiedziany na jutro lokaut został odwołany.

### FASZYŚCI SZYKUJĄ SIĘ DO WYBORÓW.

RZYM, 11 marca. (Pat.) Kampania wyborcza rozwija się bez wybitniejszych wydarzeń. Propaganda wyborcza faszystów prowadzi na jest głównie na meetingach.

### ZGON UCZONEGO.

LWÓW, 11 marca. (Pat) Wczoraj zmarł tu Stanisław Królkowski, rektor i prof. chirurgii akademii medycznej weterynaryjnej we Lwowie.

## Przypowieść o malarji.

Któż nie zna przypowieści największego z poetów polskich o malarji, która ogarniała dziesiątki i setki powiatów, siejąc dokoła śmierć i spustoszenie. A ludzie, krótkowzrocznego pełni tchórzstwa, opuszczali swój dobytek i kryli się po lasach i górach, by się ratować przed nieublaganym prądem śmiertelności zarazy — Aż przyszedł wreszcie człowiek mądry i nauczył, że trzeba dobrać do bagna odległego, będącego siedliskiem zarazy, oczyścić je i osuszyć, a wtedy zaraza zniknie z powierzchni kraju. I choćby to niewiem ile ofiar kosztować miało, musi być dokonane w imię szczęścia i spokoju przyszłych pokoleń.

Owa przypowieść o malarji znalazła dziwnie dokładne odzwierciedlenie w historii naszej państwowości w okresie powojennym. Spółka piasto-chlejska, urwana paktem lanckorońskim, dorwawszy się do władzy, stworzyła właśnie takie bagno, z którego szła zaraza gospodarcza, ogarniająca coraz większe połacie kraju. Ludzie uginali się pod ciężarem nieszczęścia, życie stawało się nie możliwym do zniesienia. A bagno zionęło zgnilizną. Ludzie nie mogli zrozumieć, dlaczego finanse i waluta państwa młodego, imponującego światu naturalnymi bogactwami, posiadającego stosunkowo niewiele zobowiązań, umacniającego traktatami swe granice i przyszłość, dlaczego finanse i waluta takiego państwa chyli się ku upadkowi, grożąc nieobliczalną w następstwa katastrofą.

Oczy wszystkich obywateli, jak by na komendę, zwróciły się w stronę rządu. Wszyscy przeczuwali, że w nim tkwi źródło nieszczęścia. Nikt jednak nie miał odwagi posunąć się do potwornego oskarżenia o złą wolę.

Wysuwano argument nieudolności. Rząd państwa lanckorońskiego chwycił się tej deski ratunku i nie bronił swych ludzi przed tego rodzaju zarzutami. Pałace promienne rzeczywistości utworzyły na bagnie dość grubą skorupę, która uczyniła to źródło nieszczęścia niezdolnym do jakiegokolwiek emigracji, złych czy dobrych pierwiastków.

Wreszcie król cały z uczuciem ulgi powitał upadek rządu Witos-Głabińskiego.

Po pierwszych chwilach radości przyszedł czas refleksji i dociekań. Człowiek, odarty z togi ministra, traci wiele ze swego urroku. Staje się zwykłym obywatelem, do którego łatwiej ma dostęp surowa krytyka i ocena działalności. Zaczęto więc w prasie i drogą interpelacji sejmowych poruszać twardą skorupę bagna. I o drw! gdzie ta skorupa przebito, ukazują się onary śmiertelnej zgnilizny, skandalu, demoralizacji i korupcji. Okazuje się, że owo potworne oskarżenie o złą wolę było całkiem na miejscu, że nie nieudolność, a nieuczciwość wydała tak groźne dla państwa rezultaty.

„Żyrandów”, „Skarboferm”, „Bank polski”, „1886” — oto do-

tychczas odkopane słupy wiotstwe przepastnej drogi, na którą pchnięto państwo za smutnej pamięci rządów wójta wierzechosławickiego.

Na szczęście ten koszar deprawacji należy już do przeszłości.

Ale niebezpieczeństwo nie zostało jeszcze całkowicie usunięte. Bagno wprowadziło chwilowo nieuchnie: zasklepiło się twardą powłoką, czynione w niej wyłomy usiłuje za wszelką cenę pokryć pleśnią przedawnienia i zbagatelizowania, tęskni jedynie i wyłącznie do tego, by o jego istnieniu zapomniano. Pragnie w zupełnym odosobnieniu czekać na odpowiedni moment, w którym mogłoby rozpocząć od początku swą działalność.

To właśnie trzeba uniemożliwić.

Nie wolno nikomu zapomnieć o tem, że spółka endecko-piastowa pozwoliła rządzić krajem ludziom, których czyste ręce zostały nie bez podstawy zakwestionowane. Nie wystarczy, a raczej nie wolno, by wystarczyło, zapomnienie. Trzeba dotrzeć do bagna osuszyć je i zniszczyć, uniemożliwić mu powrót do życia, siejącego śmierć.

I choćby stać się to miało kosztem tych, którzy się poruszaniem skorupy tego bagna i osuszaniem jego zgnilego wnętrza zajmują i zajmować będą, dzieło warte jest ofiar w imię pomyślnej przyszłości i zdrowego rozwoju naszego młodego państwa.

M. D.

## Amerykańska polityka emigracyjna.

New York, w lutym.

„Przez długie lata wrota naszego kraju stały dla emigrantów z wszystkich stron świata otworem. Ale obecnie należy je, podług mnie, trochę przynajmniej.”

Słowa te nie powinny ująć uwagi wszystkich tych, którzy myślą o wyjeździe do Stanów Zjednoczonych. Autorem zaś ich jest komisarz emigracyjny na Ellis Island i nie wątpliwe, że wyrażają one poglądy wszystkich miarodajnych sfer Stanów Zjednoczonych na tę ważną sprawę.

Istnieją dwie przyczyny, które spowodowały ograniczenie emigracji. Przedewszystkiem i nadewszystko amerykański robotnik nie chce pozwolić na obniżenie płac. Ale przyczyna ta tak aktualna w latach 1921 i 22 nie stanowi obecnie najważniejszego szkopułu.

Przezwsił pracuje normalnie a o bezrobotnych nie może być obecnie nawet mowy. Popyt na siły robocze jest znacznie większy niż podaż. Ten stan rynku roboczego mógłby najwyżsi skłonić do zniesienia ograniczeń emigracyjnych! Ważniejszym jest drugi powód, powód mało znany w Europie. Obawa o czystość ras!

Ale obawa ta jest do pewnego stopnia niespodzianką, gdyż dotychczas Ameryka nie znała podobnych kłopotów.

Ale tak jest. Amerykanie nie czują się już u siebie.

Posłuchajmy, co o tem mówi mr. Curran, komisarz emigracyjny:

„Posiadamy zbyt wiele obcych kolonii, pism, obcych zaprawiań, obcej miłości i obcej nienawiści! To wszystko dziedziści po innych kontynentach. Jakież to naród może się ostać, gdy u siebie w domu podzielony jest na liczne a wrogo sobie obozy. Jesteśmy w przededniu takiej sytuacji”.

Słowa te określają zupełnie jasno problemat rasowy, który zakłóca spokój Stanów.

Okazuje się, że asymilacja nie idzie tak prędko i że wojna zastrzyła tu ogromnie stosunki. Stuprocentowy nacjonalizm, po ukończeniu wojny, wywołał znaczną reakcję u obywateli nie anglosasów.

Przedewszystkiem obecny przewrót przekonał ich, że pomimo wszystkich ofiar nie są uważani za tak dobrych obywateli jak tak zwani „Native Stock”, to znaczy potomkowie rodzin, które osie-

liły się tu przed wojną o niepodległość.

By zrozumieć dokładnie trudności tego problemu rasowego, należy się przedewszystkiem przywrzeć cyfrom:

W roku 1901 liczba emigrantów wynosiła około pół miliona, a w 1908 r. dosięgała już miliona. Od tego czasu do wybuchu wojny światowej przybywało rocznie do Ameryki milion emigrantów.

I dziś w Stanach Zjednoczonych znajduje się 14 milionów urodzonych zagranicą obywateli (białych), to znaczy 15 procent ogólnej ludności!

Ale procent ten wygląda jeszcze zupełnie inaczej, gdy się obliczy mężczyzn, mających więcej niż 21 lat. Podług tego obliczenia ilość emigrantów dorosłych w roku 1910 naprzekład wynosiła 24,6 procent, czyli prawie, że jedna czwarta białej ludności.

Po wojnie liczba ta wyraża się cyfrą 22,1, co czyni białą jedną piątą ludności (białej).

Ta „jedna piąta” nie miałaby wielkiego znaczenia, gdyby potomkowie jej w drugim, czy trzecim pokoleniu asymilowali się. Ale tak zdaje się nie jest.

Język nie gra tu wielkiej roli. Wszyscy mówią po angielsku, ale nie usuwa to bynajmniej różnic ras ani narodowości.

Ale nawet, jeżeli trzecie pokolenie zaliczymy już do amerykańskich, mimo to emigranci wraz z dziećmi osiągną liczbę 36,4 miliona, w tem 7 milionów Niemców, 4 miliony Irlandczyków, tyleż prawie Rosjan, po 3 miliony Włochów i Austriaków, po milionie Norwegów i Węgrów i pół miliona Azjatów i Indian!

Są to cyfry, które w zupełności usprawiedliwiają postanowienia rządu amerykańskiego i które odbierają wszelką nadzieję na zmianę ich.

Podług ostatnich rozporządzeń senatu, wolno co miesiąc przepuścić 20 procent rocznej cyfry emigrantów. W ten sposób w ciągu pierwszych kilku miesięcy na Ellis Island panuje niesłychany ścisk, a urzędnicy zmuszeni są załatwiać co minute jednego emigranta, gdy w późniejszych miesiącach baraki i urzędy są zupełnie puste.

Jak pogodzić dążenia tych, którzy mają już dość starego świata i chcą się przesiedlić na drugą półkulę, z żądaniami narodu amerykańskiego i jego słusznymi środkami obrony?

Któż to wie?

Collin Ross.

## Z WARSZAWY.

### Przyszła mennica.

Z kompleksu pawilonów w dawnych zakładach monopolu spirytu szerny ten budynek do obecnych czasów był zamieszkiwany przez rodziny pracowników monopolu spirytusowego. Brak mieszkań oraz niezaradne położenie pracowników, zmuszały zarząd gmachów do nierugowania tych rodzin aż do końca. — Teraz dopiero lekarz pomienionych usunął i wyrobiono drobnych pieniędzy. W przybręgłym większym pawilonie

### Walka o bóżnicę.

W domu nr. 3 przy ul. Celnej, mieści się bóżnica, utrzymywana przez niejakiego Lejbe Blimbauma. Stosunki między Blimbaumem a właścicielem domu, Antonim Kaczorowskim, oddawna już nie należały do „poprawnych”.

Sedno sprawy tkwiło w tem, iż Kaczorowski starał się wszelkimi sposobami pozbyć bóżnicy.

Bóżnica korzystając z ochrony lokatorów, mimo rozmaitych zabiegów Kaczorowskiego, miała jednak zapewnione bytowanie i dlatego też Bl. nie oglądając się na rozliczne wstręty, czynione mu ze

znajdować się będą mieszkańcy dla pracowników mennicy. Ob- szerny ten budynek do obecnych czasów był zamieszkiwany przez rodziny pracowników monopolu spirytusowego. Brak mieszkań oraz niezaradne położenie pracowników, zmuszały zarząd gmachów do nierugowania tych rodzin aż do końca. — Teraz dopiero lekarz pomienionych usunął i wyrobiono drobnych pieniędzy. W przybręgłym większym pawilonie

## Ochrona przed powodzią.

### Akcja władz wojskowych.

Wobec grozy powodzi D. O. K. Warszawa wydało szereg zarządzeń, mających na celu ochronną akcję wojska na terenach zagrożonych. Działalność wojska będzie polegała przede wszystkim na rozsadzaniu zatorów lodowych przez specjalne patrole saperów w pobliżu mostów kolejowych i kolejowych i wszędzie tam, gdzie okaże się tego konieczność. Dalej ma być w razie potrzeby rozwinięta działalność ratownicza, a mianowicie: ewakuacja ludności z terenów, zagrożonych wylewem, utrzymanie łączności telefonicznej z zagrożonymi miejscowościami, dostarczenie pontonów i in. wodnych środków przewozowych, oświetlenie zagrożonych terenów, specjalnie wsi, celem uspokojenia ludności i zapobieżenia panice w razie katastrofy.

W celu utrzymania ładności i spo-

koju publicznego, na żądanie administracyjnych władz, dowódca garnizonu ma dostarczyć asygnacji wojsk liniowych. Szef inżynierii i saperów D. O. K. ma na każdorazowe zapotrzebowanie władz, rozsyłać patrole z materiałami, wybuchowymi do miejsc zagrożonych, nie dalej jednak, jak 50 km. od miasta.

Mają być pozatem przygotowane samochody 1-go dywizjo. „samoch. celem przewozu oddziałów materiałów wybuchowych etc. Po zostale samochody mają być rezerwowane dla ewakuacji i ratowania zagrożonej ludności i do- bytku. W tym samym celu szefostwo taborowe przygotowuje wszystkie rozporządzalne wozy taborowe, używając ich jednak wyłącznie na terenie miasta.

Szef łączności zapewni łączność telefoniczną z zagrożonymi obsza-

rami, zakładając polowe linie telefoniczne z Wilanowa do Kory Zawadowskiej, z Jeziorny do Kopyt i Koła, z Obory do jednej z miejscowości w górę Wisły, tudzież w pow. sochaczewskim, a dalej — z Kazimierza — przynajmniej do dwu punktów linii zagrożonych wsi nad brzeżnych.

Szef inż. i saperów przygotowuje 14 pontonów do dyspozycji władz administracyjnych, zaś dowódca 1-go dywizjo artyl. konnej dostarczy 60 koni artyleryjskich, raz z uprzedzą do przewozu wozów pontonowych. Szef inż. i saperów zarządzi przygotowanie reflektorów: 2-ch na dolinę Moczyskowską i 2-ch dla oświetlenia zagrożonych miejsc rejonu Warszawy, oraz wyda województwu warsz. żadaną ilość pistoletów i rakiet sygnałowych.

### Wysadzanie lodów na Wiśle.

Wczoraj odbywało się w dalszym ciągu rozsadzanie za pomocą materiałów wybuchowych i wyrabianie ręcznych lodów, w celu utworzenia kanałów wolnych od lodów. Zakładanie min przez saperów przeprowadzone było po

niżej IV-go przęsła mostu Kierbedzia w wyrabianie — powyżej nowobudowanego mostu średnicowego wezła kolejowego, w kierunku mostu Poniatowskiego. W ten sposób zostaną skierowane kry spływające z chwiłą ruszenia

lodów w górę rzeki, nie wywołując groźnego niebezpieczeństwa powstania zatorów.

Dziś akcja usuwania lodów postępuje dalej.

### Przybór pod Warszawą.

W związku z dalszym utrzymaniem się niskiej temperatury nad górną i środkową Wisłą, oraz jej dopływami — daje się zauważyć powolne opadanie wód, które już się rozpoczęło przed paru dniami. Natomiast pod Warszawą i poniżej jej odbywa się powolny przy-

bór wody. W ciągu doby ubiegłej pod Warszawą przybyło 24 cm., mimo mrozu, powstrzymującego przybór w górę rzeki. Dziś woda przybiera w dalszym ciągu.

Taki stan rzeczy będzie urwał przypuszczalnie do nocy ze środy na czwartek.

W punkcie kulminacyjnym obecnej fali przyboru, poziom wód podniesie się przypuszczalnie do 3 metrów ponad normalny. Taki stan wód nie stanowi jednakże niebezpieczeństwa dla stolicy.

### Pod Krakowem niebezpieczeństwo minęło.

KRAKÓW, 11 marca. — Począwszy od piątku, woda na Wiśle opada. W dniu wczorajszym stan wody na Wiśle wynosił 70 cm. poniżej zera. Najwyższy poziom wody pod Krakowem był plus 80 cm.

poziom zatem opadł o półtora metra. Niebezpieczeństwo powodzi minęło. Zator, który utworzył się swego czasu na Dunajcu i wynosił 300 metrów długości, został wysadzony przez wojsko i spłynął, za-

trzymując się koło Nowego Sącza na płycie lodów. Ze Lwowa donoszą, że most na Przecle grozi zawaleniem skutkiem nagromadzonych dokoła filarów kawałów lodu.

## CO DZIEŃ NIESIE?

MARZEC

12

Środa

Dziś: Grzegorz W.  
Jutro: Krystyna P.M.  
Wschód s. o g. 5.53  
Zachód s. o g. 5.54  
Wschód ks. 9.22 r.  
Zachód ks. 12.39 pn.  
Dług. dnia 11 g. 58 m.  
Przyb. dnia 3 g. 55 m.

**Biblioteka Publiczna.** ul. Andrzejka 14. Otwarta w dni poprzednie od godz. 3 — 9 wiecz.

**czytelnia „Tow. przyjaciół Francji“**, ul. Piotrkowa 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

## Dzisiejsze widowiska.

**Teatr Miejski:** „Polowanie na mężczyznę“.

**Teatr Popularny:** „Ogniem i mieczem“.

**Teatr Ciniselli**

Wielki program Nr. 10 z udziałem całego zespołu.

**Grand-Kino:** „O moja matko“.

**Casino:** „Dwa światy“

**Luna:** „Wiosenne porywy“.

**Odeon:** „Bogini Dżungli“, IV-a seria „Wściekłe lwy“.

**ino współdz. pracown. aństwowych:** „Ordynans“.

**Nowości:** „Rinaldo Rinaldini“.

## CASINO

Dziś

**Dwa światy**

Dramat z życia w 10 potężnych aktach, na tle prawdziwego zdarzenia.

W wykonaniu ról głównych: Arcy-szczepniczka — **Henny Porten**, Són „Ghetta“ — **Ernest Deutz**, Rabi — **A. Morewski** art. trupy wileńskiej.

## ODEON

Dziś

**Bogini Dżungli**

p. t.

**„Wściekłe lwy“**

Egzotyczny dramat w 6-ciu aktach

Dziś, o g. 8.30 wiecz.

Prof. Jan

**Baudouin**

**de Courtenay**

wyglasi odczyt n. t.

**„Wrogowie**

**Polski“**

w sali Filharmonji. 18—1

**„Wrogowie**

**Polski“**

w sali Filharmonji. 18—1

**„Wrogowie**

**Polski“**

w sali Filharmonji. 18—1

**„Wrogowie**

**Polski“**

w sali Filharmonji. 18—1

**„Wrogowie**

**Polski“**

## Wiosna nie przychodzi.

Po kilku dniach wiosennej pogody, które pozwalały mniemać, że długotrwała i wyjątkowo ostra zima ma się ku końcowi, temperatura ponownie opadła poniżej zera i na nowo chwilał pada śnieg. Kilka minionych dni pogody nie wystarczyło, by przynajmniej do połowy stopić masy śniegu, leżące na polach, które nadal pozostały pokryte grubą jego warstwą.

Z jednej strony taki zwrot w pogodzie jest korzystnym. Pauza w gwałtownym topnieniu śniegu i pokryw lodowych, które skutki nasze rzeki i rzeczki, pozwolił bez większej trudności odpłynąć nagromadzoną masę wody, wstrzymując dalsze podniesienie się poziomu rzek. Przy sztucznej pomocy, przez kontynuowanie akcji rozbijania powłoki lodowej i rozsadzania zatorów, spłyń w dół rzek większa część nagromadzonej kry, gdyż mrozy nie są tak silne, by wstrzymać i mogły warstwą nurt wzebranych rzek.

Jeszcze jedna lub dwie takie pauzy, a niebezpieczeństwo powodzi, wylewów i zrywania mostów, które zdawało się nieuniknionym, pomimo wszelkich poczynionych przygotowań do walki z żywiołem, zmiknęło. Dobroliwa przyroda sama zdaje się przechodzić z pomocy, by oszczędzić znikomą ludność nowej katastrofy.

W gruncie rzeczy człowiek jest i pozostanie długo jeszcze bezsilnym, słabym i małym wobec żywiołowych sił przyrody. Zaledwie drobne jej kaprysy porażają opomować, i to pracą i wysiłkiem kolektu. Nawet na największą skalę i przy pomocy ostatnich cudów techniki i zmyślności organizacyjnej prowadzona walka z małym, ale gwałtownie wzebranym strumieniem, przypomina opór mrówek przeciw raciom rozsądzającego dżika, traktującego mrówisko, misternie skrzętną pracę tysięcy żyłatek zbudowane. A marny przecież oprócz strumienia górskich rzek, odprowadzająca do polskiego morza wody z połowy obszaru naszego państwa, a w tem wody wszystkich rzek, biorących swój początek w potężnym paśmie Karpat, leśnym wale południowej naszej granicy. Strach pomyśleć, jak

musiałaby wyglądać pogodna zwykle i srebrzysto błyszcząca wstęga Wisły, gdyby woda z gwałtownie topniejących tryljonów ton śniegu, leżących na obszarze dopływów, spłynęła w jej koryto.

Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Kilku dniowa pogoda, kilkudziesięciogodzinna praca słabych jeszcze promieni słonecznych, strawiła zaledwie cząstkę grubej śnieżnej powłoki, to też prawdziwym błogosławieństwem dla setek tysięcy ludności miast i wsi nadbrzeżnych będzie, jeżeli jeszcze kilka takich pauz nadejdzie.

Choć z drugiej strony, snów nialająca się wiosna odróżni żniwa i przedłuży przenówek.

Normalnie o tej porze kończono zasiewy wiosenne i robiono przygotowania do sadzenia kartofli. W tym roku prace te opóźnią się conajmniej o miesiąc, a może więcej. Przedewszystkiem sporo czasu ułynie zanim stonnie śnieg i odpłynie woda. Następnie kilka dni musi upłynąć, zanim ziemia wełknie nadmiar wilgoci i ochłonie do tego stopnia, że można będzie rozpocząć uprawę.

Nieniedźleż potem, jak pod koniec marca, i to w warunkach bardzo korzystnych, można będzie rozpocząć pierwsze wiosenne prace w polu.

Czeka nas więc długi przednówek. Nie potrzebujemy się jednak obawiać, by z tego powodu miał się objawić brak pewnych artykułów żywnościowych i ich drożyzna. Wiesz posiada zapasy zboża od kilku lat gromadzone. W tym roku dopiero zapasy te wyjdą na rynek. Raz dlatego, że istniejąca stabilizacja waluty, a nawet prawdopodobieństwo posiadania w okresie przednówka, waluty nowej, stworzy możliwość realizacji produktów rolnych bez ryzyka, a powtóre dla tego, że przewidujemy dalsze nowe świadczenia na rzecz skarbu wywołają na wsi brak gotówki.

Osłabnie lata wyjątkowych urodzajów zapełniły strzechy polskie tak, że bez najmniejszej obawy oczekiwania możemy najdłuższego nawet przednówka.

## TRYBUNA PUBLICZNA.

Siedziba zarazy w mieście.

W związku ze wzmianką p. t. „Siedziby zarazy w mieście“, zamieszczona w jednym z numerów „Kurjera Wieczornego“ chciałbym na tem miejscu wspomnieć, że w najbliższym punkcie śródmieścia, w najbliższym sąsiedztwie kilku urzędów państwa, wchodzących w skład jednej z siedzib utrzymywana obora.

Mam na myśli posesję nr. 1 przy ulicy Przejazd. W posesji tej mieści się restauracja „Tivoli“, której właściciele trzymają sobie kilka sztuk nierozczepnych. Okazy te, którym, jak stwierdzić można codziennie w godzinach porannych, stanowiąc lepieł się powodzi na wikie restauracyjnym, niż niejednemu spożywcy urzędowego obiadu, zażywając spaceru w ciągu kilku godzin porannych w ogrodzie tej restauracji, prawdopodobnie dla lepszego trawienia.

Donośki śnieg i mróz, chlewnia ta nie przeszkadza zbytnio otoczeniu i sąsiadom. Gdy jednak nadejdzie pora cieplejsza, kilkadziesiąt urzędników starostwa sejmiku i polich powiatowej wdy chać będzie zaprawiane wzięciem chlewu powietrze.

Obserwator i czytelnik.

## Z naszych ekranów.

**Grand-Kino.** — „O moja matko“ należy do serii najlepszych obrazów wyreżyserowanych przez H. Ince'a. W 7 krótkich, skondensowanych aktach zawarł on tu całą gamę przeżyć. Wyko-

nanie świetne — znakomicie odtworzyła swą rolę uroczą Betty Ross Clark.

Szerzej pomówimy o tym filmie w naszym odcinku kinowym.

## Przemysł wódczany w Polsce.

Jedną z najpopularniejszych fabryk wódczanych w ubiegłym stuleciu w Polsce a nawet w całej Europie była destylarnia Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie (Małopolska).

Łańcucka fabryka została założona w r. 1889 przez Alfreda hr. Potockiego, ówczesnego prezydenta ministrów i potem namiestnika austriackiego we Lwowie. Fabryka produkowała najwytworniejsze gatunki likierów, rosółków i wódek stołowych, które w całej Europie miały pierwszorzędną markę. Fabryka

eksportowała wyroby swoje do Ameryki. Wszystkie wyroby fabryki łańcuckiej wytwarzane są wyłącznie na owocach, ziołach, nasionach i esencjach własnych produktów bez domieszki powszechnie używanych, a szkodliwych olejków aromatycznych, na t. zw. gorzkiej drożdż przez destylację. Sprężiny pochodzą z własnych gorzelni i własnych pierwszorzędnych rafinerii spirytusu. Fabryka zatrudnia około 200 robotników.

## Niesamowite wędrowki cyny Johnowskiej.

**Cyna ginie. Alarmowa instalacja. Wypad na złodzieja. Daremne poszukiwania. Wytrwały dedektyw i para butów. Robotnik z cyną w spodniach Circulus vitiosus John — Borkowski — John i t. d.**

W fabryce Johna od dłuższego czasu ginęły z magazynu większe ilości cyny, metalu sprawanego za ciężkie furtki angielskie z królestwa Wielkiej Brytanii, a zatem wysoce drogiego. Kilkakrotnie stwierdzono brak większych ilości tego metalu, na ślad jednak sprawcy, mimo usilnych poszukiwań nie natrafiono.

Zarząd fabryki, obliczwszy pewnego razu wartość skradzionej cyny, doszedł do bardzo smutnych cyfr, i postanowił za wszelką cenę wykręcić złodzieja. Zainstalowano więc niepostrzeżenie

cała sieć dzwonek alarmowych mistrzowsko skombinowanych i nabrałszy pewności, że każdy ruch w magazynie odbije się głośnym dźwiękiem w wielu miejscach, postanowiono czekać na rezultat.

Czekano niedługo. Po kilku dniach wycekwany sygnał zagrzmił niespodziewanie.

W tajemniczeni w osobach członków dyrekcji i zaufanych funkcjonariuszy, uzbierani w to, co ponadto, pobiegli szybko w kierunku magazynu. Nawet jeden z energiczniejszych, dla podniesienia nastroju, wywalił kilkakrotnie z rewolweru.

Szukano blisko dwie godziny. Przetrzesznięto wszystkie kąty obszernego magazynu. Sprawcy alarmu i domniemanego złodzieja cyny nie odszukano. Część poszukiwaczy zrezygnowała nawet z dalszych poszukiwań i wycofała się, część rozglądała się jeszcze po kątach, zamierzając to również uczynić.

Jeden tylko z urzędników nie kwapił się z odejściem i sumiennie badał pięć po pięć terytoryum zagrożone, mając nieokreśloną nadzieję, czy przecucie, że natrafi na ślad, a może i na sprawcę.

Poszukiwanie miało odnieść pożądany rezultat. Rewidując sumiennie wszystkie kąty i kaczki, spostrzegł naraż parę butów, podejrzenie wyglądających z pod jakiegoś prasy w najciemniejszym zakątku magazynu i to w takiej pozycji, że pozwalały przypuszczać, iż nie stoja tam osieroczone, lecz istnieje jakiś dalszy ciąg, do którego należa

Nie wszczynając większego alarmu, urzędnik energicznie chwycił wystające obuwy i z całych sił zaczął upominać się o dalszy ciąg, który też niehawem, taszczony za dolne kończyn

znalazł się na wolnej przestrzeni w postaci

Kozłowskiego Romana, robotnika także fabryki.

Zawiadomiono natychmiast urząd śledczy, który po przesłuchaniu Kozłowskiego ustalił, że jest on właściwym sprawcą kradzieży cyny i że miał w swych interesach spółnika, również robotnika fabryki, Teofila Kryńskiego.

Metody, jakimi posługiwał się Kozłowski, były zbyt oryginalne, by nie zasługiwały na wzmiankę.

Kozłowski pracował w magazynie, w którym przechowywana była cyna. Wiedząc o tem, że kilogram tego metalu kosztuje 20 milionów marek

postanowił codziennie o taką sumę powiększać swoją dźwódkę. W tym celu odpowiednio przerobił spodnie

i w czasie pracy, gdy nikt na niego uwagi nie zwracał, wieształ sobie na mocnym sznurku poniżej pasa kawałek cyny wagi około kilograma. Cyna zwiślała w tem miejscu, gdzie normalnie nikt żadnej rewizji nie przeprowadza, kierując się

wrodozmem poczuciem wstydliwości.

Mógł więc Kozłowski bez obaw kontynuować swój proceder. Zdarzało się czasem, że Kozłowski nie mógł bez zwrócenia na siebie uwagi wykonać czynności lokowania cyny w spodniach. Wówczas podawał odpowiedni kawałek przez okno Kryńskiego i ten wnosił ją poza obrys fabryki w sposób wypróbowany przez Kozłowskiego.

Skradziona cynę kupował niejaki Wolf Piotrowski, z zawodu handlarz metalami, a z fachu paser i sprzedawał ją dalej różnym kupcom lódkim, którzy sprzedawali ją znów dalej. Między innymi z trzeciej ręki nabywała cynę Johna firma Borkowski (Elabor) przekonana, że nabywa ją od legalnych importerów.

Najbardziej niebezpiecznym jest to, że firma Borkowska ze swej strony dostarczała część zapotrzebowania cyny firmie John. Tak więc cyna, wędrowała w kółko przez łańcuch złodziejskich i kupieckich rak i od nabywców wracała do sprzedawcy i z powrotem.

Ogółem skradziono u Johna 8 bloków po 35 kilogramów cyny, czyli 280 kilogramów, wartości przeszło 5,6 miliardów marek.

Dowcipni złodzieje i koniunktury kupiec paser powędrowali do więzienia śledczego.

## SPORT.

**WALKI W CYRKU A. CINISEL-LEGO. — DZIEŃ 23-CI.**

I walka 3-cie spotkanie 70 minutowe.

Orłow (Kaukaz) — Hamela (Łódź).

(11) Wbrew przewidywaniom, spotkanie powyższe nie było pod żadnym względem ciekawe. Cała pierwsza część toczy się góra, bez ciekawych momentów. Trudno określić po czyjej stronie jest przewaga. Druga część jest już godniejszą uwagi. Hamela dowodzi, że technika jest lepszym atutem przy walce, niż siła; przerzuca on kilka razy Orłowa, który zdążył się już „rozgrzać“ i zaczął płuć przeciwnikowi w twarz. Trzecia część upływa pod znakiem przewagi łodziarstwa. Orłow wystrzega się brutalności; głowa jego coraz częściej uderza o plecy przeciwnika, ryki towarzyszą każdemu manewrowi. Czwarą część jest spokojniejsza, przeciwnicy rozumieją, że należy siły zachować na ostatnie 10 minut. Piąta część. Walka toczy się góra, w 4 minucie chwytła Hamela rękę przeciwnika, wykonywała młynek, w rezultacie czego Orłow zupełnie dezorientowany daje się bez walki położyć, lecz tylko na 2 sekundy. Arbiter odgrywa, koniec walki, lecz spotyka się z protestem jednego z sędziów.

II walka.

Grikis (Łotwa) — Anzelesku (Rumunja).

Z prawdziwą przyjemnością powitali widzowie tych atletoz. Walka była spokojna i prowadzona fair. Od pierwszej chwili widoczna była przewaga „kolosa“. Zdziwienie tylko ogarnęło obecnych, gdy arbiter odgrywał I część i Anzelesku jeszcze walczył. Grikis nie nadwyręzał się zbytnio; walczył spokojnie, szybko się orientował. Anzelesku, mimo młodszej siły jest niezłym technikiem. W 14 minucie Anzelesku znajduje się na plecach Grikisa. Wiedząc, że „kolosa“ położyć tylko można ruchem nagłym, przekreśla nim parterowego młynka, lecz staje się ofiarą własnego chwytu i tymże samym chwytom zostaje zwyciężonym.

III walka. Spotkanie rewanżowe 30 min.

Czarna maska — Popławski (Łódź).

Zgodnie z prośbą Popławskiego, Czarna maska zgodził się na rewanż, pod warunkiem, że jeśli druga walka rezultatu nie przyniesie, pozostaje ważnym wynikiem pierwszego spotkania.

Tym razem dowódł on Popławskiemu, że z atletem tej miary, co on, drugi raz walczyć nie należy. Przewaga nieznajomego uwiadamiała się od pierwszej chwili. Nadaje on, jak zwykle, walce szybkie tempo. Walka rezultatu nie przyniosła.

D. Hoo.

## Jak wygląda idealny dom angielski?

Wystawa architektoniczna w Londynie.

Najpopularniejszy dziennik londyński „Daily Mail” zorganizował w Olympii, na wolnej przestrzeni, w zachodniej części miasta, wystawę „idealnego domu”, która dn. 28 z. m. otworzyła młoda księżna Yorku. Pokazy tego rodzaju nie są nowością w Anglii, gdzie panuje istotnie wielkie umiłowanie ogniska domowego i gdzie ludzie mają ambicję, by urządzić swój „home” jaknajprzejmniej i jaknajpiękniej. Ale tegoroczna wystawa przechodzi rozmiarami i ilością wystawionych rzeczy wszędzie dotychczas. Głównie wszystko, co wystawiono, ustawiono w jeden rząd. Inna ta ciagnęłaby się przez z górą 3 mile angielskie. A wszystko to jest nowe, ładne, artystyczne, praktyczne i ma na oku oszczędzanie ludziom drogiego w Anglii czasu.

W głównej hali gość zatrzymuje się przy pięknych meblach, we wzorowo urządzonych pokojach, uposażonych w najnowsze urządzenia kaloryferowe, oraz środki oświetlania, jak niemniej we wszystko, co da się czuć szybko i tanio. Jest tam trzynastą home'ów, których koszt wynosiłby od 2 i pół tysiąca funtów szterlingów do 166.000 f. szt.; tak: nowoczesne i staroświeckie mieszkania, całkiem skromne mieszkania w willach murowanych i drewnianych i w domkach wiejskich. Z licznych

fotografii widać, że można dziś tanim kosztem mieć przy swym dworcu plac do tenisa lub do najnowszej jego odmiany t. zw. five-ten (pięćdziesiąt), zalecającej się dla tych, co posiadają tylko niewielki ogród.

W „idealnej kuchni” liczone się z tem, by nie leżała ona zbyt daleko od jadalni, a nadto z tym smutnym faktem, że dziś dokończają ludziom wielki brak służby. Z tego powodu wysiłali się umysł urządzić wystawę, by w kuchni jaknajwięcej oszczędzać roboty i zużytkować odpowiednio całą przestrzeń. Gospodynie będą zapewne zachwycone, gdy przekonają się, że można całą robotę kuchenną wykonać na przestrzeni, na której walcuaci para zrobitaby jeden o brót.

Poza główną halą znajdują się wzory ogrodów, dzieła dwunastu znanych ogrodników, a między innymi obszerny ogród japoński. W dziale mebli zaś są okazy z Egiptu i innych krajów, sprowadzone z oceanów. Wszystko to brzmi bardzo ciekawie i zalecałoby się zobaczyć, by w innych krajach i u nas, gdzie nie brak nawet bezkrytycznych anglikomanów, naśladowano przykład pod tym względem i urządzano takie wystawy, podsycające kult domowego ogniska, a pouczające, jak smak estetyczny skojarzyć z praktycznością.

## Amerykanki a papierosy.

Gdy w 1910 r. w Stanach Zjednoczonych wypalono ogółem osiem miliardów pięćset milionów papierosów, to w 1922 r. liczba ta wzrosła do czterdziestu trzech a w 1923 r. do pięćdziesięciu miliardów, nie licząc papierosów skręcanych w palcach.

Ogromne to zwiększenie się liczby papierosów wypalonych na leży przypisać — jak stwierdza pisma amerykańskie — rozpowszechnieniu się palenia papierosów przez kobiety, czego przed wojną nie znano.

## Kobieta bokserka czeka na zapaśników.

Senorita Carmen Luccia de la Rosa ma bardzo piękne imię, ale to jej smac nie wystarcza do szczęścia, skoro zamagnała sięgnąć po laury światowej szampionki boksu.

Przeżywa ona obecnie w San Francisco i oczekuje na zapaśników. Ale dotychczas nikt się nie zgłosił, i nic dziwnego, bo zaiste niezwykle to kłopotliwa sytuacja dla mężczyzny. Jeżeli zostanie pobity, kompromitacja podwójna, jeżeli zwycięży, może się narazić na zarzut braku galanterii względem kobiet.

Podobno w Meksyku senorita

Carmen Luccia de la Rosa występuje w walkach bokserskich zupełnie na serio. W jednej z tych walk przegrała i nawet nos, który lekarze zdołali jednak tak zregenerować, że okaleczenie to nie szkodzi zupełnie powierchowości młodej bo zaledwie 20-letniej bokserki.

Senorita Carmen jest osobą tak przystojną i elegancką, że gdy się ją widzi w modnej toalecie w kawiarni lub na dancingu, trudno zaisię przypuścić, że bierze ona udział w zamasach bądź co bądź tak brutalnych, jak bokserskie.

MAURICE DONNAY

## Logika miłości.

Alfred Ravier, 40 lat.  
Ernest Lanais, 38 lat.  
Leduc, 45 lat

Restauracja: „Aux vieux republiains”.

W kacie, przy stoliku Ravier i Lanais, jego przyjaciół.

Lan.: — Niecierpliwisz się?

Rav.: — Czas mi się dłuży.

Lan.: — A o której miał tu przysiąść człowiek?

Rav.: — O siódmej.

Lan.: — Już siódma!

Rav.: — To też powinien na-

deić!

Lan.: — Denerwujesz się?

Rav.: — Ja, ani trochę! Ale nie bede ci wstawiał, że jestem zupełnie spokojny! Nie uwierzysz mi! Nareszcie dowiem się, nareszcie!!

Lan.: — Może tymczasem zagramy w coś?

Rav.: — Nie, dzięki. Już się uspokoiłem. Powinieneś zrozumieć, że niewiele sobie robię z tego czy mnie zdradza, ale muszę wiedzieć, muszę!!

Lan.: — Nie rozumiem cię. — Wszak jest o wiele przyjemniej nie wiedzieć?

Rav.: — Tak, ale gdybym nie nie podejrzewał! Ale niepewność to najstraszniejsza rzecz pod słońcem! To męka, to piekło! Słokość wole wiedzieć! Wole prawdę niż te straszne niepewności! Tylko prawdę! — Uderza pięścią w stół.

Kelner: — Czego sobie panowie życzą?

Lav.: — Nic, nie! (do Rav.) — Usłokój się na miłość boską!

Rav.: — Jestem zupełnie spokojny.

Lan.: — A gdy będziesz wiedział, to co zamierzasz uczynić?

Rav.: — Rzucę ją. Bez scen, bez dramatów. Powiem jej: „Moja kochana, dosyć tego! Kochasz, Pawła czy Gawła, doskonale! — Włec idź do nich!” Zrobię to zupełnie spokojnie, bez scen! — Mówiąc to, jest blady jak płótno.

Lan.: — A jeżeli ją kochasz, będziesz cierpieł.

Rav.: — Być może, ale wole cierpieć, niż tę niepewność!

Lan.: — Każdy z nas tak mówi!

Rav.: — Nie znasz mnie widać! Przed ślubem miałem kochankę, którą uwielbiałem. Ale opowiedziano mi, że mnie zdradza. Napisałem do niej natychmiast i rozstałem się z nią bez jednego słowa pożegnania. Żadne jej próby nie zdołały mnie wzruszyć. Cierpiełem to prawda. Cierpiełem

## ZASZYTIETOWANIE NA SCENIE.

Grana w Karsie pod Wittenbergiem sztuka pod tytułem: „Pokłócenie bractwa”, zamieniła się w prawdziwą tragedię. Jeden z grających aktorów — trakoie gry wbił drugiemu z ręki sztylet w pierś. Kiedy przyszła kolej na odegranie tej sceny, aktor ów, nie zauważywszy, że wydobyl z pochwy rekojęść wraz z ostrzem, wymierzył swemu partnerowi cios w pierś, zadając mu ranę kłutą w pobliżu serca.

Dopiero po spuszczeniu kurtyny, gdy ugodzony aktor nie podniósł się z podłogi, zauważono, iż zaszła straszna pomyłka. Mimo wolny sprawca tego nieszcześcia doznał a'aku nerwowego. Obecnie obaj „pokłócenie bractwa” znajdują się pod opieką lekarską i są na drodze do wyzdrowienia.

## FLAGA SZWAJCARSKA NA MORZU.

Żart o „marynarce szwajcarskiej” może przestać być żartem wobec narad szwajcarskiego rządu federalnego, odbywających się obecnie w Bernie, a mających na widoku stworzenie szwajcarskiej floty handlowej, używającej flagi szwajcarskiej, aby przez to uniknąć p'acenia znaczących cel i opłat za towary szwajcarskie lub przetraczone dla Szwajcarii, a przewożone na okrętach innych narodowości.

Wprawdzie Szwajcaria nie posiada dostępu do morza, mogłaby jednak zwrócić odpowiednie umowy, co do miejsca dla swej przyszłej floty z najbliższych portów francuskich lub włoskich.

Należy przypomnieć, że już pod czas ostatniej wojny okrety cudzoziemskie, przewożące artykuły żywności dla Szwajcarii, a których portem było Certe, we Francji południowej, pływały pod flagą szwajcarską dla uniknięcia torpedowania przez niemieckie łodzie podwodne.

## Karjera angielskiego analfabety

Wśród członków izby gmin nikt nie może poszczycić się taką karierą, jak 70-letni p. Jerzy Edwards, którego angielska rada rolnicza obrała obecnie swym przewodniczącym. Historia jego życia jest wprost nadzwyczajna. Ojciec jego, robotnik rolny, ubogi pedził żywot z żoną i siedmiorgiem dzieci, zarabiając osiem szylingów tygodniowo, z czego i w jego czasach trudno było wyżyć siebie i rodzinę. Zdarzyło się przeto, że przylana no go na kradzieży buraków. Poszedł za to do więzienia, a rodzina do przytuliska, czyli do t. zw. workhouse'u, w którym policja umieszcza żebraków, włóczęgów i zmusza do pracy. Mając lat 6, mały George Edwards wyszedł z przytuliska i dostał się na wieś,

gdzie past gosi i zarabiał jedyn szylinga tygodniowo. Pewnego razu gospodarz oblił go srod odcignął mu dwa pensy i wspaniałomyślnie pensję za to chłowiec zasnął na polu. Pó zarabiał aż 2 szylingi tygodniowo, jako oracz i przeszedł w stłkie stornie pracy na roli, umiał ani czytać, ani pisać, miał wrodzona inteligencję, młodo żona nauczyła go czytać, dziś zajmuje on jedno z najlepszych starostw w dziedzinie wytwórczości w kraju. Trzy temu król zabrosił go do siebie by opowiedział mu przebieg jego życia. P. Edwards jest nie tylko członkiem izby gmin i reprezentantem rady rolniczej, lecz dzia policyjnym i radnym w dzie hrabstwa.

## Ludność Indji.

Ogłoszone obecnie wyniki piątego spisu powszechnego ludności Indji, dokonywanego co trzy lata, zawierają 24 obszernie tomy i dotyczą spisu z dnia 18 marca 1921.

W dniu tym ludność Indji dosięgła 319 milionów. Przyrost ludności za okres trzechletni stanowił zaledwie 1,2 proc., wówczas, gdy w poprzednim okresie trzechletnim wynosił prawie 7 proc. Są to skutki straszliwej epidemii influenzy w 1917-1918 roku, która pochłonięła 6 milionów istnień ludzkich, a więc mniej więcej 4 proc. ludności Indji. Śmiertelność w czasie tej epidemii wynosiła przeciętnie 10 proc., przechorowało na influencję około 125 milionów ludzi, czyli dwie piąte całej ludności Indji.

Według spisu ludności, jak o niej, głównym źródłem dobrobytu Indji jest rolnictwo, zatrudnia 73 proc. mieszkańców.

W okresie wojny ludność m'zwiększyła się z 9,4 do 10,2 m'ogółu mieszkańców, przyczem leży zaznaczyć, że poza Kalkutą i Bombajem, miasta indyjskie nieudane i przeciętnie liczą ok. 14 tysięcy mieszkańców. Władysław Małowski.

# LOKAL

handlowy do oddania na Piotrkowskiej (centrum) I piętro, front. Oferty proszę składać do Adm. „Głosu Polskiego” sub. 555\* 117-1

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch. SALA FILHARMONJI.

Jutro, 13 marca 1924 r., o godz. 8.15 wiecz. — drugi i ostatni koncert

# Yvette Guilbert

Akompanuje: MARY BRAWERS.

PROGRAM ZUPEŁNIE ZMIENIONY. M. in.: Piosenki trubadurów i żonglerów — Chansons des troubadours et jongleurs. Piosenki popularne z „epoki Renesansu” — Chansons populaires de la Renaissance. Piosenki Paryża — Chansons de Paris. Piosenki studentów — Chansons d'étudiant. Piosenki poetów — Chansons de poètes. Bilety do nabycia w kasie Filharmonji codziennie od g. 10-1 i od 5-7 w. 214-1

Dr.

J. M. Haltet

Akusz. i chor.

kobiece.

Przyjm. od 10-

4-6.

Piotrkowska

Dr. med.

H. GUTS

Akusz. i ch.

kobiece

Zachodnia

róg Cegielnia

Przyjm. od 10

i od 5-5.

117-1

wskoczyła do dorożki nr. 1326. Ja pobiegłem naturalnie za nią.

Rav.: — No i?

Leduc: — Biegłem za dorożką, która stanęła przed Louvrem. — Tam dama wysiadła w inny powóz nr. 627. I stanęła przed kościołem Saint-Germain l'Auxerrois. Tu czekała parę minut i do powozu wskoczył mężczyzna, blondyn z broda.

Rav. (wycierając czoło): — No a dalej?

Leduc: — Spuścili franki i powóz poroczył się powoli, bardzo powoli.

Rav.: — Powoli?

Leduc: — Zupełnie wolno. Przy moście Alma, pan wyszedł a dama wysiadła przy Champ-de-Mars i zaplała woźnicy. Poszedłem za nią. Weszła na wystawę, to jest właściwie do ogrodu i tam spotkała się z wysoką damą, blondynką.

Rav.: — To jej przyjaciółka!

Leduc: — Potem wyszły razem i ta druga rzekła do żony: Uklony dla Raymonda!

Lan.: — Napij się czegoś!

Rav. (pije z trudem): — A dalej?

Leduc: — Potem wsiadła do powozu!

Rav.: — Która?

Leduc: — Pańska żona.

Rav.: — Nie tak głośno!

Leduc: — Wsiadła do dorożki nr. 2060 i pojechała na ulicę Fontuny. Tam już czekał mój kolega. Pańska żona weszła do domu, znaczonego przez list anonimowy. Poszła tam o 5 godz. a wyszła 7-ej! Wyszła z jakimś panem.

Rav.: — Z tym samym, z którym jechała razem dorożką?

Leduc: — Nie z innym.

Rav.: — Czy pan jest pewny?

Leduc: — Zupełnie pewny. Ten był wysoki blondyn, a o średniego wzrostu, brunet.

Rav.: — No dobrze, dzięki panu. Napisać do szefa pańskiego gdy zajdzie potrzeba. Do widzenia!

Leduc: — Dobrze. Jak pan waży! Dowidzenia! — Wychodzi.

Rav.: — Włec co o tem myślisz Lanais?

Lan.: — No widzisz... to jest zupełnie jasne! A ty co myślisz?

Rav.: — Co do mnie, to nie żmierzam tak lekkomyślnie sadzić. Koniec końców, to nie są dowody! Tacy jegomoście idą na wścigi lub na karty, a po em opowiadają długie i zmyślone historie. Dżś właśnie są wyścigi w Autn!

Lanais: — No tak, masz rację do wszystko jest możliwe! — D siebie: — Biedny Alfred!...

(Tłumaczyła Et.).